

BIBLICUM ŚLĄSKIE
EDYCJA IV – CYKL: HEBRAICA

Hebraica 38 - Niewiarygodni świadkowie; Dygresja; Zstąpił do piekieł

Niewiarygodni świadkowie

Ewangelie podają, że osobami, które jako pierwsze zobaczyły zarówno pusty grób jak i Zmartwychwstałego były kobiety. Podobnie zresztą działo się wcześniej – to kobiety stały pod krzyżem gdy umierał i to one widziały gdzie oraz jak został pochowany. Któż jednak dałby wiarę ich opowiadaniom?

I rzeczywiście:

„Lecz słowa te wydały im się czczą gadaniną i nie dali im wiary” (Łk 24, 11).

Z taką samą reakcją spotkała się też Maria Magdalena:

„Ci jednak słysząc, że żyje i że ona Go widziała, nie chcieli wierzyć” (Mk 16, 11)

Trudno się jednak temu dziwić biorąc pod uwagę jak była traktowana kobieta w ówczesnym świecie. Nawet Pismo Święte podaje między innymi:

„I przekonałem się, że bardziej gorzką niż śmierć jest kobieta, bo ona jest siecią, serce jej sidłem, a ręce jej więzami. Kto Bogu jest miły, ten się od niej ustrzeże, lecz grzesznika ona usidli.” (Koh 7,26)

„Znalazłem jednego prawego mężczyznę pośród tysiąca, ale kobiety prawej w tej liczbie nie znalazłem.” (Koh 7,28)

Co więcej:

„Lepsza przewrotność mężczyzny niż dobroć kobiety...” (Syr 42:14)

Józef Flawiusz w „Dawnych dziejach Izraela” pisał: „Świadectwa kobiet nie mają znaczenia i nie są u nas słuchane z powodu niestałości i bezczelności tej płci”.

Nawet święty Paweł, który głosił, że w Chrystusie „nie ma już mężczyzny ani kobiety” (Ga 3,28) jednocześnie pisał: *„Kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie pozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czego nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów! Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu. (1 Kor 14,34-35)*

Takie patrzenie na kobietę nie było czymś wyjątkowym w tamtejszych czasach. Świat hellenistyczny traktował kobietę jedynie jako „narzędzie” do podtrzymania gatunku, a obcowanie z nią było co najwyżej obowiązkiem. Dla przyjemności natomiast wybierano towarzystwo męskie. Zresztą nieprzypadkowo powstało określenie „grecka miłość”.

Podobnie mało znaczącą rolę odgrywały kobiety w innych kulturach za życia Jezusa.

W związku z tym według żydowskiego Prawa kobiety nie mogły być świadkami w żadnej sprawie i na żadnym procesie. Dlatego właśnie ich relacje spotkały się z takim niedowierzaniem ze strony Apostołów.

Co ciekawe – podobna sytuacja miała również miejsce przy narodzeniu Jezusa. Pasterze, którzy jako pierwsi widzieli Mesjasza również nie mogli być świadkami i żaden trybunał w Izraelu nie uwierzyłby w to co mówili. Działo się tak dlatego, iż uważano ich za „nieczystych” – ze względu na ich zawód, w którym istniało niebezpieczeństwo zoofilii. Poza tym podejrzewano ich o ciągłą nieuczciwość polegającą na wypasaniu stad na pastwiskach sąsiadów.

Tak więc osoby, które w Izraelu nie mogły świadczyć o niczym – w Ewangeliach dają świadectwo o wydarzeniach najważniejszych.

Laicki agnostyk Panfilo Gentile pisał:

„Opowiadanie o zjawieniu się Zmartwychwstałego Marii Magdalenie nie tylko nie służy żadnemu interesowi apologetycznemu [jak twierdzą niektórzy], lecz jest sprzeczne z dominującymi tendencjami chrześcijańskiej apologetyki. Kobiecie przyznaje się pierwszeństwo w zjawieniach. Otóż wiadomo, że w duchu pierwotnego chrześcijaństwa widzenie Zmartwychwstałego stanowiło tytuł ogromnej wartości. Z nim łączyło się nadanie misji apostoelskiej; ono ustanawiało autorytet apostoła. I pierwszeństwo ukazania się stanowiło dowód porządku hierarchicznego. Otóż tendencją apologetyki było zachowanie pozycji specjalnego autorytetu dla Piotra, a zatem wskazanie na Piotra jako pierwszego, któremu Chrystus uczynił zaszczyt ukazania się jako zmartwychwstały. Jak w istocie czyni to Paweł w wykazie Pierwszego Listu do Koryntian. Opowiadanie ewangeliczne przekreśla ten wymóg i przeciwnie, Magdalenie przyznaje przywilej zobaczenia jako pierwszej Chrystusa zmartwychwstałego, dyskredytując przez to Piotra w Kolegium apostołów.”

Rodzi się zatem pytanie: Dlaczego Ewangelisci tak właśnie postępują, narażając i siebie i głoszone prawdy na niewiarygodność? Dlaczego dają argumenty „do ręki” krytykom, którzy od wieków kpią z ich relacji - jak Celsus twierdzący, że „Galilejczycy wierzą w zmartwychwstanie poświadczone jedynie przez jakąś histeryczną kobietę”?

Odpowiedź nasuwa się znowu tylko jedna: **PONIEWAŻ TAK BYŁO NAPRAWDĘ.**

Poszanowanie zaś dla tej prawdy nie pozwalało na przedstawienie owych wydarzeń inaczej – nawet jeśli owa prawda była niewygodna i budząca zgorszenie. Nawet jeśli zaprzeczała temu, co przez wieki sugerowane było w Prawie, Prorokach i Tradycji. Nawet jeśli w jakiś sposób deprecjonowała postawę tych, którzy mieli stanowić filary Kościoła, z Piotrem na czele.

Dygresja

Chwila przerwy w rozważaniach, aby – w związku z poprzednim tematem – przyjrzeć się trochę bliżej pozycji kobiety w Izraelu.

Otóż formalnie mąż nie miał prawnej władzy nad nią. Nie ma żadnego świętego tekstu, który by o tym mówił wprost i w sposób jednoznaczny. Jednakże nadinterpretacja niektórych fragmentów Pisma Świętego pozwalała wykazywać wyższość mężczyzny nad kobietą. Dla przykładu, z przykazania:

„Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego.” (Wj 20,17)

wywnioskowano, że żona stanowi własność męża. Dlatego też zgodnie z Prawem żonę niewolnika sprzedawano razem z nim.

Żona była winna mężowi absolutną wierność, ale nie mogła jednocześnie wymagać wzajemności. Małżonek wprawdzie nie miał prawa jej sprzedać, ale wolno mu było ją oddalić, natomiast ona sama mogła żądać rozwodu jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Kobiety nigdy nie jadały z mężczyznami, ale stojąc obsługiwały im przy stole. Na ulicach i dziedzińcach Świątyni trzymały się na uboczu, a rozmowa z nimi (a zwłaszcza z własną żoną) była dla Izraelity wielką nieprzyzwoitością.

Niewiasta przez prawo traktowana była jak osoba małoletnia, nieodpowiedzialna. Mąż nie musiał uznawać jej zobowiązań, a ktoś, kto by je przyjął, nie miał żadnego zabezpieczenia że zostaną one dotrzymane. Na ogół nie dziedziczyła również niczego ani po ojcu, ani po mężu.

Wielokrotnie można spotkać u Proroków, w Księdze Przysłów czy innych częściach Pisma Św. negatywną ocenę kobiet. Wyśmiewane są również w aforyzmach i przypowieściach rabinów, jak chociażby:

„Z której części ciała mężczyzny mam wyjąć niewiastę? – rzekł do siebie Wszechmogący. – Z głowy? Będzie za dumna. Z oka? Zbyt ciekawa. Z ucha? Będzie podsłuchiwała. Z ust? Będzie gadała. Z ręki? Będzie rozrzutna. Wreszcie wziął część ciała najmniej szlachetną, dobrze ukrytą, w nadziei, że stworzy niewiastę skromną.”

Nie oznacza to jednakże, że kobieta nie miała żadnych praw. Przeciwnie raczej – jako istotę słabą należało ją chronić. I czyni to Pismo Św. chociażby w 21 i 22 rozdziale Księgi Powtórzonego Prawa.

Obowiązek materialnego utrzymania kobiety spoczywał na mężu, który był zobowiązany do zapewnienia jej godziwego mieszkania, pożywienia i ubrania. Gdyby jednak nie był w stanie tego uczynić mogła się zwrócić o pomoc i opiekę do swojego ojca. Jednakże przypadki takie zdarzały się niezwykle rzadko, gdyż dla Izraelity punktem honoru było, aby żona była dobrze ubrana i przystrojona biżuterią, a w domu znajdowały się zapasy dobrego jedzenia.

Patrząc natomiast od strony religijnej, jak pisze Talmud: „Niewiasty są zwolnione z nakazów podanych w formie: musisz, powinienes, oraz ze wszystkich obowiązków, które musiały być spełnione w określonym czasie”. Tak więc na przykład nie musiały odmawiać „Szema”, być obecne przy czytaniu Prawa, nosić filakterii i frędzli u płaszcza, mieszkać pod namiotem w czasie Święta Namiotów itp. Oczywiście jeśli chciały to robić Prawo im tego nie zabraniało, a nawet przeciwnie – zachęcało do tego, aby swoją pobożnością dawały przykład i wpływały na pobożność mężów i synów.

W domu zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa. Wypiekała chleb, a więc męła ziarna na żarnach, wyrabiała ciasto, przenosiła na głowie drewnianą nieckę z fermentującym ciastem i piekła je, albo wkładając do piekarnika, albo -

robiąc podpłomyki – na metalowej, rozgrzanej płycie. Poza tym tkala i przędła, chodziła po wodę do studni – dlatego właśnie tak rzadki był widok mężczyzny niosącego na ulicy dzban wody.

Kobieta miała również obowiązek dostarczania oliwy do lampy szabatowej i czuwania aby jej płomień nie zgasnął podczas dnia świętego. Jak ważne było to zadanie i jak wielkie znaczenie miało dla Izraelitów może świadczyć fakt, że traktat „Szabbat” ostrzega przed zapomnieniem oliwy lub zaniedbaniem prowadzącym do zgaśnięcia płomienia stwierdzając, że karą za te przewinienia jest śmierć przy porodzie.

Zresztą wystarczy właściwie odczytać sens Pisma Św., które nakazuje szacunek do niewiasty. Od samego początku ukazuje – co niespotykane w ówczesnych czasach – jej równość z mężczyzną co do istoty:

„Mężczyzna powiedział: Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.” (Rdz 2, 23-24)

Dalej przez całą Biblię, przewijają się przykłady i pochwały dla kobiet mądrych i roztropnych. Również wśród rabbich byli i tacy, którzy chwalili w swoich przypowieściach kobiety za inteligencję, pracowitość i dobroć. Autorstwo jednej z nich przypisuje się słynnemu Gamalielowi:

Pewien cesarz rzekł do mędrca:

- Twój Bóg jest złodziejem. By stworzyć niewiastę, musiał uśpionemu Adamowi skraść żebro.

Gdy zakłopotany mędrzec nie wiedział co odrzec na te słowa, córka powiedziała mu:

- Pozwól, ażebym ja to załatwiła sama.

Poszła tedy do cesarza i oświadczyła mu:

- Zanosimy skargę!
- O, a o cóż to?
- Tej nocy złodzieje dostali się do naszego domu i skradli srebrną konewkę zostawiając zamiast niej złotą
- Szkoda, że nie mam co noc podobnych odwiedzin. - wykrzyknął śmiejąc się cesarz.
- To właśnie uczynił nasz Bóg: zabrał pierwszemu człowiekowi zwykłe żebro, a w zamian za to dał mu niewiastę”

Z punktu widzenia współczesnego człowieka, wychowanego w cywilizacji zachodniej, pozycja kobiety w Izraelu była godna pożałowania. Jednakże po przeanalizowaniu tekstu Pisma Św., Talmudu i innych pism żydowskich należy stwierdzić, że na tle pozostałych ówczesnych kultur, w Izraelu sytuacja kobiet była o wiele lepsza, a jej niższość wynikała z porządku społecznego, a nie biologicznego.

A o tym co było „Na początku”, czyli o pełnej równości mężczyzny i kobiety – przypomniiał Jezus Chrystus.

Zstąpił do piekiel

Powyższy zwrot zawarty w Składzie Apostolskim wielu ludziom przysparza kłopotu i rodzi wiele pytań. Czy zatem Pan Jezus był w piekle między swoją śmiercią a zmartwychwstaniem?

W Piśmie Świętym znajdują się słowa:

„Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprowadzie na ciele, ale powołany do życia Duchem. W nim poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym” (1 P 3, 18-20)

W Biblii Tysiąclecia znajdują się wyjaśnienia, że:

- „zstąpienie Chrystusa Pana do piekieł tj. do otchłani nastąpiło po Jego śmierci a przed zmartwychwstaniem
- zamiast „w nim” można tłumaczyć „w tym stanie”
- „duchy” są to dusze ludzi
- „więzienie” to obrazowe przedstawienie otchłani

Nie ma tu jednak stwierdzenia wprost, że Jezus zstąpił do otchłani (piekieł). To tak często używane w Starym Testamencie stwierdzenie, w Nowym występuje jedynie dwa razy:

„A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchłani zejdziesz. Bo gdyby w Sodomie działały się cuda, które się w tobie dokonały, zostałyby aż do dnia dzisiejszego.” (Mt 11,23)

i

„Sprawiedliwość zaś osiągnana przez wiarę tak powiada: Nie mów w sercu swoim: Któż zdoła wstąpić do nieba? - oczywiście po to, by Chrystusa stamtąd sprowadzić na ziemię, albo: Któż zstąpi do Otchłani?” (Rz 10,6)

Jest jeszcze tekst:

„Słowo zaś "wstąpił" cóż oznacza, jeśli nie to, że również zstąpił do niższych części ziemi?” (Ef 4,9) tutaj jednak słowo otchłań nie występuje tak więc chociaż o nią może chodzić to jednak można to również zinterpretować jako wcielenie Chrystusa.

Czym dla Izraelitów była owa otchłań (hebrajski szeol, grecki Hades – czyli świat podziemny)?

Kiedy w modlitwie wypowiadamy słowo „piekiel” (od liczby mnogiej „piekła” – łac. inferi) to chodzi tutaj nie o miejsce wiecznego pobytu potępionych (czyli nie o piekło – łac. infernum), lecz o królestwo śmierci, miejsce lub raczej stan w którym znajdują się wszyscy zmarli, zarówno dobrzy jak i źli, niegodziwi i święci.

Umrzeć dla Izraelity, znaczyło przepaść w szeolu (hadesie) – określonym miejscu, pełnym ciemności, pełnym śmierci. Kiedy człowiek biblijny, będący ciałem uduchowionym (a nie duchem ucieleśnionym) umierał, zstępował cały i całkowicie do szeolu i żył tam nadal cieleśnie, ale tak ubogo, że w zasadzie można stwierdzić iż wprawdzie jeszcze istniał ale już nie żył.

Taki sposób myślenia ma zabarwienie mitologiczne a biblijny szeol i raj to nie nasze piekło i niebo. Tak więc nie można „zstąpienia do piekieł” rozumieć w sensie lokalnym - konkretnego miejsca, ani chronologicznym – że Jezus przebywał w owej „otchłani” cały czas pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem.

Dobremu łotrowi Jezus obiecuje: „*Dziś ze mną będziesz w raju*” (Łk 23,43).

Już w momencie śmierci znalazł się w objęciach Ojca: „*Ojcze w Twoje ręce powierzam ducha mego*” (Łk 23,46)

W Składzie Apostolskim twierdzenia następują jedno po drugim: „*umęczon pod Ponckim Pilatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy...*” Tymczasem trzeba pamiętać, że owe kolejne wydarzenia wcale nie stanowią ciągu ściśle historycznego: zstąpienie do piekieł i wniebowstąpienie nie są faktami historycznymi w takim samym znaczeniu jak ukrzyżowanie i śmierć. Zstąpienie do piekieł to nie tyle kolejny akt dramatu po śmierci Jezusa ile sama Jego śmierć. Śmierć ta oznaczała przed Nim i dla Niego zstąpienie do szeolu. A najstraszniejsze w szeolu dla współczesnych Jezusowi nie było ustanie życia ziemskiego ze wszelkimi jego uciechami, lecz ustanie wszelkiej przyjaźni z Bogiem. Dramatycznie owo

wygląda owo biblijne zstępowanie Jezusa do szeolu: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*” (Mt 27,46).

Jednakże nie wolno zapomnieć kim jest Jezus – to nie jest zwykły skazaniec – i że nie umiera samotnie, lecz „zanurza się” w wielką społeczność zmarłych i umierających. To nie byli potępieńcy, lecz ludzie bez Chrystusa – a bez Chrystusa nie ma nieba. Ludzkość nieodkupiona, historia przed i pozachrześcijańska słusznie zwie się piekłem. Właśnie w to piekło wstępuje Chrystus nie z biernej solidarności, lecz jak najbardziej czynnej: bierze na siebie los tej śmiertelnej ludzkości i jej historię bez nadziei i dokonuje wyzwolenia. Chodzi tutaj o wyzwolenie (zbawienie) powszechne, czyli nie tylko sprawiedliwych Starego Przymierza

Tak więc „zstąpił do piekieł” oznacza, że Jezus rzeczywiście umarł. Zstąpił w samo piekło śmierci, przyjął i podjął cały nasz ludzki los, do końca, wypił kielich ludzkiej męki do dna. Zstąpił nie tyle do otchłani, ile w samą otchłań ludzkiego nieszczęścia – w otchłań śmierci. Pokazał zrozpaczonemu, tonącemu w beznadziejności: na samym dnie znajdziesz życie wieczne, bo znajdziesz tam mnie a „*Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie*” (J 11,25)

Zstąpić do piekieł to dla Chrystusa – spotkać Ojca, a dla chrześcijanina – spotkać Chrystusa